

Dr hab. Krzysztof Oplustil, prof. UJ
Katedra Prawa Publicznego Gospodarczego i Polityki Gospodarczej
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków, dnia 31.10.2021 r.

Recenzja
rozprawy doktorskiej mgr-a Bartłomieja Nowaka-Górskiego
pt. „Skutki wadliwej reprezentacji osób prawnych”

I. Wybór tematu i problemów badawczych rozprawy oraz jej zakres

Przedmiotem recenzowanej rozprawy doktorskiej jest problematyka konsekwencji niewłaściwej (wadliwej) reprezentacji osób prawnych przy dokonywaniu czynności prawnych podejmowanych w imieniu tych osób przez członków ich organów, pełnomocnika lub przedstawiciela ustawowego. Problematyka ta jest niezwykle doniosła zarówno z dogmatycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, o czym świadczą poświęcone jej liczne opracowania doktrynalne oraz bogate orzecznictwo, powołane w rozprawie. Kwestia prawidłowej reprezentacji osób prawnych ma istotne znaczenie dla bezpieczeństwa obrotu gospodarczego, w którym występowanie korporacyjnych osób prawnych, przede wszystkim spółek kapitałowych i spółdzielni, jest powszechne. Niejednolitość orzecznictwa oraz kontrowersje, jakie w doktrynie wywoływała kwestia konsekwencji wadliwej reprezentacji osób prawnych, skłoniły ustawodawcę w 2018 r. do nowelizacji art. 39 KC¹. Głównym celem badawczym rozprawy jest przeprowadzenie kompleksowej analizy postaci (form) wadliwej reprezentacji oraz ustalenie ich prawnych konsekwencji, przy czym normatywny punkt odniesienia stanowi stan prawny zarówno sprzed, jak i po 1 marca 2019 r., która to data wyznacza wejście w życie wspomnianej nowelizacji KC. Wybór tematu rozprawy oraz sformułowane przez Doktoranta problemy i cele badawcze zasługują w pełni na pozytywną ocenę. W polskim piśmiennictwie brakowało dotychczas studium monograficznego zawierającego pogłębioną analizę tej problematyki. Występujące w polskiej doktrynie opracowania poświęcone temu zagadnieniu mają charakter przyczynkowski lub artykułowy,

¹ Ustawa z 9.11.2018 r. o zmianie niektórych ustaw w celu wprowadzenia uproszczeń w prawie podatkowym i gospodarczym (Dz.U. z 2018 r. poz. 2244).

względnie dotyczą tylko niektórych kategorii osób prawnych (głównie spółek kapitałowych lub spółdzielni, por. prace A. Zbiegień-Turzańskiej czy M. Borkowskiego). Dopiero rozprawa mgr-a B. Nowaka-Górskiego wypełnia tę lukę, stanowiąc pierwsze w polskiej literaturze z zakresu prawa cywilnego i handlowego tak wyczerpujące i kompleksowe opracowanie poświęcone problematyce skutków wadliwej reprezentacji osób prawnych.

II. Konstrukcja rozprawy, zastosowane metody badawcze oraz warsztat

1. Rozprawa jest skonstruowana w sposób poprawny metodologicznie i przejrzysty, choć jej struktura nie jest pozbawiona pewnych mankamentów, o czym poniżej. Praca składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów oraz wstępu i zakończenia. Punktem wyjścia dla prowadzonej w rozprawie analizy jest przedstawienie zasad reprezentacji osób prawnych oraz źródła jej wadliwości (rozdział pierwszy), następnie w kolejnych trzech rozdziałach, stanowiących zasadniczy trzon dysertacji, Autor analizuje prawne konsekwencje poszczególnych postaci („form zjawiskowych”) wadliwości reprezentacji. W ostatnim, piątym rozdziale, zawarto uwagi prawno-porównawcze dotyczące prawa niemieckiego, poddano krytycznej ocenie kwestię systemowej spójności regulacji skutków różnych postaci wadliwej reprezentacji oraz „zebrano” postulaty *de lege ferenda*, sformułowane w toku wcześniejszej analizy, a także dodano nowe propozycje zmierzające do poprawy tej spójności. *Nomen omen*, ten ostatni rozdział jest najmniej spójny wewnętrznie i sprawia wrażenie swoistego „worka” do którego „wrzucono” różne zagadnienia, które nie zostały pomieszczone w uprzednich rozdziałach. W sumie rozprawa wyczerpuje całość analizowanej w niej problematyki i zyskuje walor kompletnej, kompleksowej dysertacji z bardzo solidną podbudową teoretyczną i dogmatyczną. Jednocześnie jednak podkreślenia wymaga, że recenzowana dysertacja, licząca 502 strony merytorycznego tekstu, jest niezwykle obszerna jak na standardy rozpraw doktorskich. W perspektywie jej ewentualnej publikacji, na co recenzowana praca niewątpliwie zasługuje ze względu na jej wysoką wartość naukową i praktyczną, Autor powinien rozważyć skrócenie niektórych wątków (zwłaszcza w rozdziale drugim, liczącym aż 160 stron!) oraz uniknięcia powtórzeń (np. w rozdziale piątym).

2. W rozprawie zastosowano kilka wzajemnie uzupełniających się metod analizy prawniczej, tworzących jednolity proces badawczy. Jak zaznacza sam Autor (s. 19), podstawowe znaczenie ma metoda dogmatyczna polegająca na analizie obowiązujących norm polskiego prawa prywatnego, a w pewnym zakresie – także prawa unijnego i obcego, na tle wypowiedzi judykatury i doktryny. Ważną rolę w prowadzonej analizie pełni metoda historyczna odwołująca się do brzmienia art. 39 KC sprzed nowelizacji ustawą z 9.11.2018 r., oraz wyrażanych na tle tego brzmienia poglądów judykatury i doktryny. W ograniczonym zakresie wykorzystano w rozprawie metodę prawno-porównawczą, poprzez nawiązanie do prawa niemieckiego w rozdziale piątym. Takie „oszczędne” posługiwanie się metodą

komparatystyczną zostało jednak przekonująco uzasadnione przez Autora we wstępie pracy (s. 20). Uwagi komparatystyczne mają funkcję „służebną” wobec dogmatycznej analizy skutków wadliwości reprezentacji na tle prawa polskiego.

3. Na pozytywną ocenę zasługuje strona formalna pracy. Rozprawa jest napisana bardzo precyzyjnym językiem, pełnym cywilistycznych *termini technici*, które Autor stosuje z niezwykłym znanstwem i biegłością. Istotnym mankamentem pracy są stosowane przez Autora długie i rozbudowane konstrukcje zdaniowe, które, w połączeniu z jego dość nonszalanckim podejściem do zasad interpunkcji, utrudniają lekturę i percepcję pracy. Autor zdecydowanie powinien popracować nad stylem (w szczególności unikać zdań wielokrotnie złożonych oraz stosowania podwójnych zaprzeczeń typu „nie jest niewłaściwe”), tak aby jego wywody stały się jaśniejsze dla odbiorcy. W kilku miejscach Autor nie ustrzegł się również błędów stylistycznych, np. (wszędzie cytaty dosłowne) na: s. 33 („(...), przy czym wydaje się, że do czasu przesądzenia statusu osób prawnych w prawie pozytywnym, główny spór ogniskował się, jak umożliwić uczestnictwo w obrocie zbiorowościom i związkom przy założeniu, że tylko osoby fizyczne mogą być podmiotami praw i obowiązków.”), s. 193, przyp. 643 („Przedstawiciel powinien ujawnić w jakim charakterze działa, a przedstawiciel powinien ustalić, czy rzeczywiście ma do czynienia z przedstawicielem.”), s. 189 („Po drugie, ogniskuje się problem czy istnieje podstawa do wywiedzenia domniemania w zakresie charakteru, w którym działa reprezentant, jeżeli z okoliczności charakter ten nie wynika.”), s. 301 („Jeżeli uznać uchwałę za czynność prawna jest to czynność osoby prawnej, czy w rozważanym kontekście – spółki, a zatem czynność jednostronna.”), s. 361 („Dopiero wskazania wykładni celowościowej za celowe i społecznie pożądane pozwalają uznać wyłącznie dopuszczalności występowania za osobę prawną przy czynnościach odnoszących się do własnej sfery praw, interesów czy obowiązków piastuna organu.”).

Autor nadużywa słowa „ogniskować” (względnie „ogniskować się”) stosując go niekiedy w związkach frazeologicznych, których językowa i stylistyczna poprawność budzi wątpliwości (czy rzeczywiście pytania lub wątpliwości mogą „się ogniskować”? por. np. s. 70: „Ogniskują się zatem wątpliwości, czy obowiązek współdziałania...”).

Warsztat naukowy Doktoranta jest bardzo dobry. Autor wyczerpująco i krytycznie omawia stanowiska reprezentowane w doktrynie i orzecznictwie. Niestety, nie zawsze udaje mu się jasne i jednoznaczne oddzielenie wywodów referujących cudze stanowiska od własnych przemyśleń i poglądów. Czasami czytelnik jest zmuszony ustalić pogląd Autora drogą dedukcji. Niekiedy w obszernych podrozdziałach występują na przemian po sobie uwagi referujące poglądy doktrynalne oraz uwagi służące wyrażeniu i uzasadnieniu własnego stanowiska, a czytelnik może mieć trudności z ich rozdzieleniem. Autor stara się wprawdzie ułatwić mu to zadanie stosując pierwszoosobowe zwroty (w szczególności „moim zdaniem”) czy boldowanie tekstu, co jednak nie jest zabiegiem do końca udanym zwłaszcza, że Autor ma tendencję do ich nadużywania. Bardziej zasadne byłoby „rozbitcie” długich podrozdziałów

na mniejsze jednostki redakcyjne, co poprawiłoby znacznie czytelność i przejrzystość rozważań.

Niezwykle starannie został opracowany aparat przypisów, które sporządzone są w sposób precyzyjny, a zarazem „oszczędny” w tym znaczeniu, że w rozprawie nie występuje spotykana niekiedy w pracach naukowych „maniera podwójnej narracji”, tj. mnożenia rozbudowanych przypisów, w których prowadzone są rozważania równoległe do analizy prowadzonej w tekście głównym. W recenzowanej rozprawie przypisy wypełniają swoją podstawową funkcję, tj. wskazanie źródeł, na których opiera się zawarta w niej analiza.

W pracy wykorzystano obszerną literaturę przedmiotu tak polską, jak i obcą (niemieckojęzyczną), liczącą w sumie aż 418 pozycji. Bardzo obszerne jest również powołane i analizowane w pracy orzecznictwo (196 pozycji).

III. Ocena merytoryczna pracy

1. Wielość problemów poruszanych w dysertacji oraz prezentowanych przez Autora własnych poglądów czyni niemożliwym odniesienie do każdego z nich w niniejszej recenzji. Poniżej skoncentruję się przede wszystkim na tych fragmentach i tezach rozprawy, co do których trafności mam wątpliwości lub których argumentacja mogłaby zostać rozbudowana i uzupełniona. Pragnę podkreślić, że u podstaw tez i twierdzeń zawartych w rozprawie leży zawsze solidna, pogłębiona analiza orzecznictwa i doktryny, a stanowiska Autora są uzasadnione dobrze i (z reguły) w sposób przekonujący. Rozprawa dowodzi dużej, a niekiedy wręcz imponującej wiedzy Doktoranta i jego znajomości poruszanej w pracy problematyki, koncentrującej się wokół kluczowych zagadnień prawa cywilnego i handlowego, takich jak: pojęcie osobowości prawnej i pojęcie czynności prawnej, reżimy reprezentacji osób prawnych (spółek kapitałowych i spółdzielni) oraz prawnych konsekwencji związanych z różnymi postaciami naruszenia zasad reprezentacji w każdym z tych reżimów.

2. Tytuł rozprawy sugeruje, że przedmiotem zawartej w niej analizy są skutki wadliwej reprezentacji wszystkich osób prawnych. Jednak we wstępie (s. 20) Autor zaznacza, że „analiza skutków wadliwej reprezentacji wszystkich typów osób prawnych nie jest możliwa w ramach zwięzłego badania”, dlatego swoje rozważania ogranicza do „najczęściej występujących w obrocie typów osób prawnych – spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki akcyjnej i spółdzielni”. W centrum jego zainteresowania znajdują się więc korporacyjne osoby prawne uregulowane w prawie prywatnym, które mają największe znaczenie dla praktyki obrotu. Takie zawężenie podmiotowego zakresu analizy jest w pełni uzasadnione, choć być może powinno ono znaleźć odzwierciedlenie w tytule lub podtytule rozprawy (np. „...ze szczególnym uwzględnieniem spółek kapitałowych i spółdzielni”).

W dniu 1 lipca 2021 r. weszła w życie nowelizacja KSH z 19 lipca 2019 r., która wprowadziła przepisy o prostej spółce akcyjnej (PSA), stanowiącej trzeci normatywny typ

spółki kapitał. Autor dostrzega wprawdzie ten fakt, jednak czyni to jedynie na marginesie w ostatnim, piątym rozdziale, poświęcając tej formie korporacyjnej nieco ponad pół strony (s. 483-484). Pozytywny wpływ na (i tak już bardzo wysoką) dogmatyczną i praktyczną wartość pracy miałyby uwzględnienie PSA w szerszym zakresie w rozważaniach zawartych we wcześniejszych rozdziałach. *Nota bene*, trudno zgodzić się z twierdzeniem Autora, iż mankamentem nowej regulacji jest brak możliwości różnicowania reprezentacji wewnątrz organu monistycznego, ze skutkiem wobec osób trzecich (s. 484). Takie różnicowanie oznaczałoby przeniesienie na kontrahentów PSA ryzyka związanego z działaniem dyrektora poza zakresem umocowania i niepotwierdzeniem umowy przez spółkę (por. art. 39 § 1 KC). Na marginesie należy zaznaczyć, że preferowane przez Autora rozwiązanie zostało wprowadzone w odniesieniu do spółki europejskiej z siedzibą w Polsce, która wybrała model monistyczny (por. art. 43 ust. 1 ustawy z 4.03.2005 r. o europejskim zgrupowaniu interesów gospodarczych i spółce europejskiej), o czym Autor mógłby wspomnieć przynajmniej w przypisie.

3. W rozdziale pierwszym rozprawy, zawierającym rozważania o charakterze teoretycznym, przedstawiono różne teorie starające się wyjaśnić istotę osoby (osobowości) prawnej oraz określono znaczenie reprezentacji w dokonaniu ważnej i skutecznej czynności prawnej. Dogmatycznie pogłębione i interesujące są rozważania poświęcone pojęciu czynności prawnej oraz przesłankom skutecznej reprezentacji, których rezultatem jest sformułowanie pięciopunktowego katalogu przesłanek skutecznej reprezentacji tak organicznej, jak i przedstawicielskiej (s. 69-72). Katalog ten ma kluczowe znaczenie dla rozważań zawartych w kolejnych trzech rozdziałach, które dotyczą różnych postaci wadliwości reprezentacji wynikających z naruszenia tych przesłanek. Autor, traktując czynności prawne jako czynności konwencjonalne, trafnie rozróżnia reguły konstrukcyjne oraz reguły konsekwencyjne, i wskazuje, że element reprezentacji, w zależności od przyjętej teorii (reprezentowanego czy przedstawicielstwa), może stanowić regułę konstytutywną (konstrukcyjną) czynności prawnej albo jedynie element reguł konsekwencyjnych (s. 61). Ma to swoje szczególnie doniosłe implikacje dla reżimu reprezentacji organicznej, ponieważ w zależności od tego, czy przyjmiemy klasyczną teorię organów czy koncepcję przedstawicielstwa organizacyjnego (organ jako przedstawiciel osoby prawnej, którego członkowie składają własne oświadczenia woli), wadliwość oświadczeń woli składanych przez członków organów trzeba będzie rozpatrywać w kategoriach naruszenia reguł konstrukcyjnych, konstytuujących daną czynność, albo oceniać daną wadliwość na gruncie reguł konsekwencyjnych, podobnie jak w reżimie reprezentacji przedstawicielskiej (s. 63 i n.). Autor stawia i przekonująco uzasadnia hipotezę naukową, iż różne reżimy reprezentacji osób prawnych nie tworzą rozbieżnych modeli czynności prawnej, tzn. nie kreują reguł konstrukcyjnych determinujących byt tej czynności, lecz jedynie określają reguły konsekwencyjne dokonania czynności prawnej przez reprezentanta (por. s. 207). Do

twierdzenia tego Doktorant powraca w dalszych rozważaniach poświęconych poszczególnym reżimom reprezentacji. Np. na s. 207 Autor formułuje trafną hipotezę (w kontekście oceny działań „fałszywego” organu), że ustawodawca posłużył się w art. 39 KC „elementami teorii przedstawicielstwa organizacyjnego”. Zgodzić się też wypada ze stanowiskiem Autora, że wystąpienie elementu subiektywnego (woli wywołania skutków prawnych przez) należy rozpatrywać w kontekście reguł konsekwencyjnych, a nie konstrukcyjnych, konstytuujących czynność prawną. Z kolei odnosząc się do sporu o „istnienie czynności prawnych nieistniejących”, Autor opowiada się za potrzebą ich wyróżnienia wskazując zarazem na implikacje tego stanowiska na gruncie teorii organów (s. 83 *in fine*), które to stwierdzenie znajduje rozwinięcie w kolejnych rozdziałach.

Nie mogę się natomiast zgodzić z poglądem Autora (*tamże*), iż „był uchwały jest uzależniony od reguł wyznaczających quorum i większość niezbędną do podjęcia danej decyzji”. Oznaczałoby to, że niespełnienie wymogu kworum przewidzianego wyłącznie w umowie (statucie) spółki uzasadniałoby uznanie, iż uchwała nie istnieje. Stanowisko to, jako zbyt radykalne, odrzuca się w nowszym orzecznictwie SN (por. wyrok SN z 2.10.2014 r., IV CSK 7/14). Generalnie, rozważania poświęcone czynności nieistniejącej w kontekście uchwał organów są fragmentaryczne, dość chaotyczne i chyba zbędne z punktu widzenia zasadniczej problematyki rozprawy.

4. Tytuł rozdziału drugiego (cyt.: „Skutki wadliwej reprezentacji osób prawnych wynikające z braku umocowania reprezentanta, z braku zdolności do bycia reprezentantem, oraz z nieujawnienia działania ze skutkiem dla kogoś innego”) jest isticie barokowy i zawiera błąd interpunkcyjny (przecinek przed „oraz”). Autor mógłby rozważyć nadanie temu rozdziałowi zwięźlejszego tytułu względnie podzielenie go na dwa rozdziały, co, biorąc pod uwagę jego objętość (160 stron), byłoby zabiegiem pożądanym i poprawiłoby czytelność pracy.

Rozważania Autora koncentrują się najpierw wokół historyczno-prawnej kwestii sankcji związanej z zawarciem umowy i dokonaniem jednostronnej czynności prawnej przez „fałszywy” organ w stanie prawnym przed wejściem w życie nowelizacji art. 39 KC z 2018 r., co jest uzasadnione z uwagi na dotyczący tej kwestii ożywiony spór doktrynalny oraz niejednolite orzecznictwo. Autor poświęca wiele uwagi uchwale SN z 14.9.2007 r. (sygn. akt III CZP 31/07), której w doktrynie przypisuje się przełomowe znaczenie w kwestii dopuszczenia odpowiedniego stosowanie art. 103 i 104 KC do czynności „fałszywego” organu osoby prawnej. Doktorant nie podziela jednak tego poglądu stwierdzając, że przeciw jego przyjęciu przemawia dyrektywa wykładni systemowej, a stosowanie przepisów o *falsus procuratorze* godziłoby w spójność prawną (s. 107-109). Jego zdaniem, wykładnię funkcjonalną przyjętą w powołanej uchwale SN „należy uznać za wykładnię *contra legem*” (s. 112). Argumenty natury systemowej powołane przez Autora (s. 109), choć ważkie, nie są jednak, w mojej ocenie, na tyle silne, aby uzasadniać tak radykalne stwierdzenie. Mam

wątpliwości, czy stanowisko przyjęte przez SN rzeczywiście nie da się pogodzić z zintegrowaną (derywacyjną) metodą wykładni prawa cywilnego, do której odwołuje się Autor. Dawne brzmienie art. 39 KC nie rozstrzygało przecież wprost, jaka była sankcja działania organu bez umocowania lub z przekroczeniem jego zakresu, dlatego nie można było zasadnie twierdzić, że SN w swojej uchwale „przełamał” wykładnię językową. Nieco wcześniej (s. 110) Autor stwierdza, że „pogląd o potrzebie doszukiwania się w działaniu organu elementów przedstawicielstwa organizacyjnego nie jest *prima facie* pozbawiony zasadności, tak jak nie można odrzucić zasadności poglądu upatrującego w <<fałszywym>> organie osoby trzeciej w stosunku do osoby prawnej, która zawierając umowę, składa własne oświadczenie woli”. Ostatecznie Autor reprezentuje pogląd, że w świetle art. 39 KC w brzmieniu sprzed nowelizacji z 2018 r. czynność prawna dokonana przez „fałszywy” organ była bezwzględnie nieważna, przy czym podstawy tej nieważności upatruje nie w art. 58 § 1 KC, lecz, jak się wydaje, właśnie w art. 39 § 1 KC (choć niestety nie wyraża tego wprost).

Prezentując regulację art. 39 KC w nowym brzmieniu oraz związane z nią „nieliczne i rozbieżne poglądy doktryny”, Autor przedstawia własne poglądy na pojawiające się na jej tle kontrowersje (m.in. w kwestii konsekwencji odmowy potwierdzenia umowy dokonanej przez „fałszywy” organ) oraz trafnie wskazuje na konieczność nowelizacji tego przepisu (s. 128). Przekonujące i dobrze uzasadnione są również jego rozważania poświęcone konsekwencjom stosowania art. 14-17 ustawy o KRS do przypadków braku umocowania w świetle kontrowersyjnego i niejednolitego orzecznictwa SN (w szczególności uchwały z 5.12.2008 r., sygn. akt III CZP 124/08), zgodnie z którym system domniemań związanych z wpisem do KRS modyfikuje materialną sankcję nieważności w przypadku czynności dokonanej przez „fałszywy” organ. Autor krytycznie odnosi się do tej linii orzeczniczej SN trafnie wskazując (na tle stanu prawnego obowiązującego do 28.2.2019 r.) na jej niespójność (s. 152) i przyjmując, że sankcją, która najlepiej oddawała skutki dokonania czynności przez „fałszywy” organ z osobami działającymi w dobrej wierze co do jego umocowania, jest sankcja nieważności względnej, oznaczająca przyznanie takiej osobie uprawnienia kształtującego do ubezskutezczenia tej czynności (s. 154-155). Z kolei w odniesieniu do stanu prawnego po wejściu w życie nowelizacji art. 39 KC, Doktorant przedstawia i uzasadnia swoją koncepcję sankcji, którą określa mianem „odwróconej bezskuteczności zawieszonyj”. Polega ona na tym, że umowa zawarta przez „fałszywy” organ z osobą trzecią pozostającą w dobrej wierze, w sposób zgodny z regułami ujawnionymi w rejestrze, ale nie wystarczający z perspektywy reguł rzeczywistych, powinna być traktowana jako ważna i skuteczna, jednakże drugiej stronie przysługuje prawo do powoływania się na to, że czynność została dokonana wadliwie oraz do wyznaczenia wadliwie reprezentowanej osobie prawnej odpowiedniego terminu do potwierdzenia czynności, z zastrzeżeniem, iż jeżeli do potwierdzenia umowy nie dojdzie, druga strona stanie się wolna ze skutkiem *ex tunc* oraz nabędzie roszczenia, o których mowa w art. 39 § 3 KC względem „fałszywego” organu (s. 161). Zdaniem Autorem, taka konstrukcja najlepiej realizuje funkcję ochronną przepisów ustawy o KRS w stosunku do

osób działającym w zaufaniu do wpisów w rejestrze, które to osoby nie mogą znaleźć się w sytuacji mniej korzystnej aniżeli ta, w której znalazłby się, gdyby rzeczywisty stan prawny był zgodny ze stanem prawnym ujawnionym w rejestrze (s. 158 i n.). W mojej ocenie, koncepcja ta zasługuje na aprobatę, Autor powinien jednak silniej zaakcentować jej różnicę w stosunku do sankcji „prostej” bezskuteczności zawieszanej przewidzianej w art. 39 § 2 KC. Autor powinien być też jeszcze uzasadnić, dlaczego, w jego ocenie, sankcja nieważności względnej, którą przyjmował on na gruncie poprzedniego stanu prawnego, nie powinna *de lege lata* znaleźć zastosowania w odniesieniu do umów zawartych przez „falszywy” organ (w przypadku czynności jednostronnych osoba będąca w dobrej wierze może odmówić wyrażenia zgody na działania bez umocowania i od razu doprowadzić do upadku czynności, tak trafnie na s. 165).

Autor słusznie powiada się za stosowaniem art. 103 i 104 KC (jak się wydaje wprost, a nie jedynie odpowiednio) do czynności podejmowanych przez prokurenta bez umocowania i przekonująco uzasadnia swój pogląd (s. 181-183). Słuszne jest również stanowisko, iż czynności dokonane przez „falszywego” przedstawiciela ustawowego są bezwzględnie nieważne (s. 186-187, wnioskowanie z art. 95 § 2 KC). Obszerne rozważania dotyczą braku umocowania reprezentant w kontekście prowadzenia cudzej sprawy bez zlecenia. Wbrew dominującemu stanowisku doktryny, Doktorant odrzuca tezę o retrospektywnym skutku oświadczenia o potwierdzenia prowadzenia sprawy i, powołując się do konieczność zapewnienia spójności systemu prawa, przyjmuje, że w przypadku czynności dokonanych przez „falszywy” organ w stanie prawnym obowiązującym do 28.2.2019 r. miało ono skutek wyłącznie prospektywny (s. 215). Niezależnie od powołanych przez Autora ważkich argumentów na poparcie tej tezy, koreluje ona z jego twierdzeniem, iż czynność prawną dokonaną przez „falszywy” organ, należało, na gruncie poprzedniego stanu prawnego, uznać za bezwzględnie nieważną, co jednak było dyskusyjne. *De lege lata* nie powinno jednak ulegać wątpliwości, że oświadczenie o potwierdzeniu ma moc wsteczną, co zresztą przyznaje sam Autor stwierdzając, że po nowelizacji art. 39 KC problem ten dotyczy przypadków, o których mowa w § 4 tego artykułu.

Mój decydowany sprzeciw budzi stanowisko Autora wyrażone wobec kontrowersji wokół obowiązku posiadania zdolności do czynności prawnej przez członków organów i likwidatorów osoby prawnej (s. 222-223). Zdaniem Autora, „w warunkach braku przepisów szczególnych nakładających obowiązek posiadania pełnej zdolności do czynności prawnych przez osoby występujące w charakterze organu funkcję tę może pełnić nawet osoba nie posiadająca zdolności do czynności prawnych”. Uzasadniając ten pogląd Doktorant odwołuje się do teorii organów w jej najbardziej skrajnej postaci (osoba prawna składa własne oświadczenie woli, nie korzysta ze zdolności do czynności prawnych członków swoich organów), od której wcześniej sam (i słusznie) się dystansował. W mojej ocenie, nawet nie odwołując się do teorii przedstawicielstwa organizacyjnego i analogii do art. 18 § 1 KSH, możliwe i pożądane jest skonstruowanie na gruncie polskiego prawa prywatnego (poprzez

odwołanie się do zasad aksjologii i standardów, jakie powinni spełniać członkowie organów) ogólnej reguły, zgodnie z którą członkowie organów zarządzających i nadzorczych osób prawnych muszą posiadać pełną zdolność do czynności prawnych. Natomiast trafny jest zgłoszony przez Autora postulat *de lege ferenda* przesądzenia tej kwestii w części ogólnej KC, co usunęłoby wszelkie wątpliwości w tym zakresie.

Obszerne i interesujące, choć dość chaotyczne, są uwagi poświęcone problemowi skutków powołania do organu lub jako likwidatora osoby, która nie może być reprezentantem (s. 224-235, Autor powinien rozważyć wprowadzenie tu dalszych podrozdziałów, żeby zwiększyć czytelność wyводу; ten sam postulat dotyczy innych, rozbudowanych podrozdziałów). Wbrew, jak się wydaje, dominującemu stanowisku doktryny, Doktorant zdaje się reprezentować pogląd, że w przypadku gdy członek organu został powołany uchwałą zgromadzenia wspólników (wałnego zgromadzenia) z naruszeniem art. 18 § 1 lub 2 KSH, uchwała ta jest nieważna *ex lege*, lecz dla zaistnienia tej sankcji jest konieczne wydanie konstytucyjnego wyroku stwierdzającego sprzeczność uchwały z prawem, co nie wyklucza możliwości podniesienia zarzutu jej nieważności (art. 254 § 4 i art. 425 § 4 KSH). Z uwagi na liczne kontrowersje związane z tą możliwością, jest jednak wątpliwe, czy rzeczywiście stanowi ona wystarczający argument za poglądem reprezentowanym przez Autora, którego akceptacja mogłaby w praktyce znacznie ułatwić obchodzenie zakazów wyrażonych w art. 18 § 1 i 2 KSH. W odniesieniu do przypadków, w których powołanie określonych osób do organu spółki kapitałowej stanowi naruszenie umowy (statutu) spółki, Autor reprezentuje zasadniczo trafne stanowisko, że uchwała nie jest nieważna, lecz, jako wadliwa, może podlegać uchyleniu na zasadach określonych KSH, przy czym prawomocny wyrok uchylający wywiera skutek *ex tunc*. Moje wątpliwości, ze względu na radykalizm i duży stopień ogólności, budzi stwierdzenie Autora, iż „[N]ie ma jednak podstaw, aby czynności dokonane w imieniu spółki traktować wówczas jako dokonane przez <<fałszywy>> organ, ponieważ wyrok uchylający uchwałę o powołaniu do pełnienia funkcji w organie albo funkcji likwidatora będzie skuteczny jedynie w stosunkach wewnętrznych pomiędzy spółką a wszystkimi wspólnikami bądź akcjonariuszami oraz w stosunkach pomiędzy spółką a członkami jej organów (art. 254 § 1 KSH oraz art. 427 § 1 KSH).” (s. 231). Autor zdaje się pomijać okoliczność, że drugą stroną czynności prawnych dokonanych za spółkę przez „fałszywy” organ mogą być wspólnicy lub akcjonariusze, których dotyczy rozszerzona skuteczność wyroku uchylającego uchwałę (lub stwierdzającego jej nieważność). Wbrew stwierdzeniu Autora zawartemu w powyższym cytacie, art. 254 § 1 KSH oraz art. 427 § 1 KSH wcale nie ogranicza skutków takiego wyroku do stosunków **wewnętrznych** (wewnątrz korporacyjnych) między spółką a jej udziałowcami, lecz dotyczy wszystkich takich stosunków, a więc, *lege non distigente*, także wynikających np. z umów. Czy w takim przypadku wspólnik lub akcjonariusz mógłby powołać się na okoliczność, że spółka w umowie z nim była reprezentowana przez „fałszywy” organ, co otwierałoby pole do zastosowania art. 39 KC (w aktualnym albo poprzednim brzmieniu)?

Kontrowersyjny i pozostający w opozycji do stanowiska zdecydowanie dominującego w doktrynie jest również pogląd Autora, zgodnie z którym następuje utrata zdolności do bycia członkiem organu po nabyciu umocowania nie stanowi samoistnej przyczyny wygaśnięcia mandatu, lecz jedynie aktualizuje obowiązek niezwłocznego odwołania takiej osoby przez właściwy organ osoby prawnej (s. 236-239, podobnie również w odniesieniu do prokurenta na s. 246: utrata zdolności do reprezentowania nie powoduje wygaśnięcia prokury, lecz stanowi podstawę do jej odwołania). W praktyce może to jednak prowadzić do długoletniego utrzymywania się stanu sprzecznego z prawem, ze względu na brak prawnej możliwości wyegzekwowania podjęcia takiej uchwały. Za trafny należy natomiast uznać postulat *de lege ferenda* rozstrzygnięcia tej kwestii w części ogólnej KC w odniesieniu do wszystkich osób prawnych (w tym kierunku postulat Autora na s. 237).

5. W rozdziale trzecim pogłębionej analizie poddane skutki wadliwej reprezentacji wynikające z przekroczenia granic umocowania przez reprezentanta osoby prawnej. Analizując problem skutków działania poza zakresem reprezentacji Autor trafnie przyjmuje, w odniesieniu do spółek kapitałowych, że skutki działania zarządu wbrew nakazom wynikającym z art. 210 § 1 oraz art. 379 § 1 KSH powinny być oceniane przez pryzmat art. 39 § 1-3 KSH. Nie ma natomiast podstaw do stosowania art. 58 § 1 KC, jeżeli wadliwość czynności wyraża się sprzecznością z normą kompetencyjną, a nie dotyczy treści lub celu czynności (s. 288). *De lege lata* stwarza to możliwość potwierdzenia czynności prawnej dotkniętej sankcją bezskuteczności zawieszanej przez reprezentowaną spółkę, z tym, że potwierdzenie to powinno zostać dokonane przez radę nadzorczą w formie uchwały i złożenia przez nią oświadczenia drugiej stronie czynności prawnej.

W sporze dotyczącym charakteru sankcji przewidzianej w art. 17 § 1 KSH Autor popiera pogląd, zgodnie z którym czynność spółki bez zgody innego organu wymaganej przez ustawę jest nieważna bezwzględnie, z możliwością jej konwalidacji na zasadach określonych w art. 17 § 2 KSH (s. 310-313). Zasadniczo zgadzam się z Autorem i jego przekonującą argumentacją, choć *de lege lata* za sankcją bezskuteczności zawieszanej na tle tego przepisu może przemawiać argument spójności systemowej z art. 39 § 1 KC, który właśnie taką sankcję przewiduje w razie przekroczenia granic umocowania przez organ osoby prawnej. Autor słusznie przyłącza się do krytyki art. 17 KSH, która, jego zdaniem, na tle nowego brzmienia art. 39 KC wydaje się być jeszcze bardziej aktualna, przede wszystkim ze względu na zbyt krótki, dwumiesięczny termin na podjęcie uchwały współstanowiącej. W mojej ocenie należałoby „postawić kropkę nad i”, tzn. postulować *de lege ferenda* uchylenie całego art. 17 KSH i pozostawić ocenę skutków braku zgody (pozytywnej uchwały) właściwego organu (zarówno wymaganej przez ustawę, jak i statut/umowę spółki) na tle art. 39 KC w aktualnym brzmieniu. Szkoda, że Autor nie sformułował takiego (śmiałego) postulatu oraz nie zastanowił się nad kwestią stosowania przepisów tego artykułu w przypadku naruszenia wymogu podjęcia uchwały współstanowiącej przez organ nadzorczy lub właścicielski spółki

kapitałowej po hipotetycznym uchyleniu regulacji art. 17 KSH. Treść punktu 3.3.4.4. koncentruje się wyłącznie na spółkach kapitałowych, a odpowiednie rozważania poświęcone spółdzielni są zawarte w punkcie 3.3.5.3., gdzie Autor trafnie przyjmuje, że oceny czynności dokonane bez zgody innego organu spółdzielni należy dokonać przez pryzmat art. 39 KC (s. 348).

W rozważaniach zawartych w punkcie 3.3.4.5. dotyczących skutków uchylenia bądź stwierdzenia nieważności uchwały organu wyrażającej zgodę na dokonanie czynności, Autor zajmuje trafne stanowisko (na tle art. 254 § 2 i art. 427 § 2 KSH), iż osobą trzecią w rozumieniu tego przepisu jest każda osoba inna niż spółka, a więc również jej wspólnicy lub akcjonariusze, którzy jednak powinni podlegać wyższym standardom staranności przy ocenie przesłanki dobrej wiary (s. 317-318). Autor podziela również stanowisko SN i części doktryny, że przepisy te dotyczą wyłącznie przypadków opisanych w art. 17 § 1 KSH (s. 310-320), a więc nie dotyczą przypadków, w których przedmiotem stwierdzenia nieważności (uchylenia) jest uchwała zgromadzenia o powołaniu określonych osób do organu spółki. W związku z tym pojawia się pytanie (które już sygnalizowano powyżej), czy w takiej sytuacji druga strona czynności może się powołać na art. 39 KC? Czy możliwość taka dotyczy wyłącznie akcjonariuszy, będących drugą stroną umowy (ponieważ ich dotyczy rozszerzona skuteczność wyroku uchylającego uchwałę/stwierdzającego jej nieważność) czy również inne osoby trzecie?

6. W rozdziale czwartym skoncentrowano się na skutkach uchybieniu regułom określającym sposób reprezentacji organicznej i przedstawicielskiej. Autor trafnie przyjmuje, że uczestnicy obrotu, w związku z niejasnymi regułami reprezentacji, nie powinni być zmuszeni do ponoszenia nakładów zmierzających do ustalenia, czy spółka jest prawidłowo reprezentowana. Podziela również jego krytyczną ocenę różnicowania sposobu reprezentacji ze względu na kryteria osobowe czy funkcyjne, przeciwko czemu przemawia prounijna wykładnia prawa krajowego odwołująca się do art. 10 ust. 3 dyrektywy 2017/1132 (na marginesie, Autor, cytując tę dyrektywę, stosuje błędne oznaczenie „2017/1132/WE”, por. s. 376). W tym kontekście trudno mi się jednak zgodzić ze stanowiskiem Autora w odniesieniu do statutowych kryteriów różnicowania zasad reprezentacji o charakterze rodzajowym czy kwotowym (wartościowym). Autor uznaje takie różnicowanie za dopuszczalne stwierdzając dość lakonicznie, że: „technika reprezentacji powinna zostać precyzyjnie określona, tak aby przeciętny uczestnik obrotu nie miał problemu z ustaleniem, jaka reprezentacja powinna obowiązywać przy danej czynności.” (s. 376). Pojawia się jednak pytanie, czy tego rodzaju kryteria różnicowania ze swojej istoty są na tyle nieprecyzyjne, że z reguły ciężar i ryzyko ustalenia przy danej czynności prawnej, czy spółka jest należycie reprezentowana, będzie spoczywać na jej kontrahencie? Czy Autor uznaje za dopuszczalne i skuteczne wobec osób trzecich, często spotykane w praktyce kryteria wartościowe polegające na prostym odniesieniu się do określonej kwoty wyrażonej w złotych lub w

walucie obcej (np. „zawarcie umowy, z której wynika zobowiązanie spółki przekraczające wartość PLN/euro wymaga współdziałania dwóch członków zarządu”)? Czy Autor dostrzega trudności jakie w praktyce może wywoływać stosowanie takiego sposobu reprezentacji, w szczególności w odniesieniu do zobowiązań o charakterze ciągłym (np. najmu, dzierżawy, umowy kredytu)? Mam również wątpliwości, czy tego rodzaju różnicowanie sposobu reprezentacji ze skutkiem zewnętrznym można pogodzić z art. 10 ust. 3 wspomnianej dyrektywy, który dopuszcza odejście w statucie/umowie spółki od przewidzianego w prawie krajowym modelu reprezentacji pod warunkiem, że statutowe postanowienia „dotyczą ogólnej kompetencji do reprezentacji”. Zdaniem Autora rodzajowe i kwotowe kryteria różnicowania sposobu reprezentacji nie naruszają tego przepisu unijnego, gdyż mają charakter ogólny, co jest jednak wątpliwe, ponieważ w praktyce prowadzą one do kreowania różnych kategorii czynności prawnych i zróżnicowania sposobu reprezentacji, który nie ma charakteru „ogólnego”, tzn. nie dotyczy wszystkich czynności prawnych, jakie może dokonać spółka. Autor powinien był również silniej wyartykułować, że reprezentowany przez niego pogląd pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem SN wyrażonym w uchwale z SN z 24.10.1996 r., III CZP 112/96 (na s. 376 brak odniesienia do tego judykatu).

Na s. 389 Autor wyraża kontrowersyjne stanowisko (i sprzeczne z, jak się wydaje, dominującym stanowiskiem doktryny i judykatury), zgodnie z którym samo udzielenie prokury łącznej nie wyklucza możliwości samodzielnego reprezentowania przedsiębiorcy przez takich prokurentów łącznych, jeżeli z treści prokury nie wynika taki obowiązek. Z poglądem tym trudno się zgodzić, gdyż jego akceptacja oznaczałaby, że udzielenie prokury i nazwanie jej jako „łączną” nie wystarczałoby do przyjęcia, że prokurenci mogą działać tylko łącznie. Moim zdaniem jest dokładnie odwrotnie, tzn. wystarczy stwierdzenie, w czynności ustanawiającej prokurę, że ma ona charakter łączny, ponieważ oznacza to, że „z treści pełnomocnictwa” (por. art. 107 KC) wynika wymóg łącznego działania prokurentów. a prokurenci muszą działać łącznie. Możliwość samodzielnego działania prokurentów należy dopuścić wyłącznie w przypadku, gdy udzielający prokury wyraźnie dopuści taką możliwość (choć wówczas wątpliwe jest, czy taka prokura ma rzeczywiście łączny charakter w rozumieniu art. 109⁴ § 1KC).

W sporze dotyczącym kwestii dopuszczalności udzielenia członkowi zarządu pełnomocnictwa lub prokury Autor zajmuje stanowisko kompromisowe, choć bliższe poglądom rygorystycznym, z jednej strony aprobując udzielenie członkowi zarządu pełnomocnictwa „o charakterze przemijającym, incydentalnym”, a z drugiej – uważając, że udzielenie członkowi zarządu pełnomocnictwa rodzajowego, ogólnego lub prokury „przeczy istocie reprezentacji łącznej” (s. 408) względnie „kłóci się z istotą występowania osób prawnych przez organy” (s. 410). Pomimo tej krytycznej oceny Autor (chyba) nie uznaje udzielenia takich pełnomocnictw/prokury za czynności nieważne (jako sprzeczne z art. 38 KC), choć niestety nie wyraził w tej kwestii swojego stanowiska w sposób jednoznaczny. W odniesieniu do kwestii zbiegu podstaw umocowania Autor trafnie odwołuje się do

interpretacji *in favorem contractus* przyjmując, że czynność należy oceniać według tej podstawy reprezentacji, która zapewnia jej skuteczność, przy domniemaniu reprezentacji organicznej (s. 412).

Obszerne rozważania Autor poświęca skutkom uchybienia regułom reprezentacji łącznej (s. 424 i n.). Zdaniem Autora, problem ten leży poza zakresem zastosowania art. 39 KC, ponieważ działanie z naruszeniem sposobu reprezentacji łącznej jest czymś kategorialnie odrębnym od działania w warunkach braku umocowania lub z przekroczeniem jego zakresu (s. 427). Doktorant odrzuca dopuszczalność analogicznego stosowania w takim przypadku art. 103 i 104 KC oraz reprezentowaną w doktrynie koncepcję „czynności znajdującej się w trakcie dokonywania (*in statu nascendi*)”. Stoi on na stanowisku, że oświadczenie (lub oświadczenia) woli złożone przez piastunów osoby prawnej w warunkach naruszenia reguł określających sposób reprezentacji nie może być przypisane tej osobie prawnej (nie doszło do złożenia przez nią tego oświadczenia), co uzasadnia wniosek, że czynność nie istnieje (s. 441). Stanowisko to jest pochodną teorii organów w jej najbardziej skrajnej postaci, od której Doktorant nie chce tu odstąpić ani na jotę, co jednak pozostaje w sprzeczności z przyjętym wcześniej założeniem, że reżimy reprezentacji osób prawnych nie kreują reguł konstrukcyjnych determinujących byt czynności, lecz jedynie określają reguły konsekwencyjne dokonania czynności prawnej przez reprezentanta (por. np. s. 207).

W celu ochrony pozostałych uczestników obrotu działających w dobrej wierze Doktorant przedstawia swoją autorską koncepcję zakładającą stosowanie przepisów KC o ofercie, co opiera się na przyjęciu, że złożenie przez drugą stronę umowy zawieranej z wadliwie reprezentowaną osobą prawną oświadczenia woli zawarcia tej umowy może być postrzegane jako złożenie oferty oraz oczekiwanie na jej przyjęcie, dzięki czemu możliwe jest uzasadnienie ograniczonego w czasie związania oświadczeniem złożonym przez prawidłowo reprezentowaną stronę umowy (s. 443-445). Pogląd ten, jakkolwiek dobrze uzasadniony, rodzi jednak wątpliwości, czy rzeczywiście będzie odpowiadać woli stron takiej wadliwej umowy, w szczególności w przypadku, gdy jej druga strona nie będzie świadoma uchybieniu reprezentacji osoby prawnej. Czy prostsze i bardziej zasadne nie byłoby jednak konstruowanie analogii do art. 39 § 1 KC? Dalej (s. 487) Autor trafnie proponuje nowelizację art. 39 § 1 i art. 103 KC polegającą na rozbudowaniu ich hipotez o przypadki uchybienia regułom dotyczącym sposobu reprezentacji osoby prawnej.

Na pełną akceptację zasługuje pogląd Autora (wraz z trafnym uzasadnieniem), iż istnienie tzw. „kadłubowego” („zdekompletowanego”) organu nie jest samoistnym źródłem wadliwości reprezentacji i nie uzasadnia traktowania działań jego członków jako działań „falszywego” organu (s. 450-452).

7. W rozdziale piątym Autor wskazuje na problem spójności systemu przypisywania skutków poszczególnym przejawom wadliwej reprezentacji po nowelizacji art. 39 KC, w szczególności wadliwości polegającej na braku umocowania lub przekroczenia jego zakresu –

z jednej strony, oraz naruszenia wymogu reprezentacji łącznej – z drugiej strony (s. 471). Wbrew pogładowi, reprezentowanemu przez Autora, uważam, że niespójności tej można by uniknąć, gdyby odstąpić od teorii organów i oprzeć system przypisywania sankcji w warunkach wadliwej reprezentacji osoby prawnej na teorii przedstawicielstwa organizacyjnego. Nowelizacja art. 39 KC, zrównująca konsekwencję braku (lub przekroczenia zakresu) umocowania z działaniami podjętymi przez *falsus procurator*, daje ku temu dobry asumpt. Uwagi prawno-porównawcze dotyczące prawa niemieckiego dowodzą, że przyjęcie tej teorii pozwoliłoby uniknąć wątpliwości i problemów pojawiających na tle rygorystycznie rozumianej teorii organów. Pytanie, czy istnieje zasadność utrzymywania dwóch rozłącznych zespołów regulacji (reżimu przedstawicielskiego i organicznego) stawia sam Autor, nie dając na nie jednak niestety jednoznacznej odpowiedzi (por. s. 483, gdzie stwierdzono, że również rozwiązanie niemieckie „nie jest jednak doskonałe” – lecz, jak wiadomo, *nobody's perfect*). W tym kontekście zdumienie budzi stwierdzenie, wyrażone na s. 482, iż „[Z] perspektywy pewności obrotu dawny stan prawny, w którym art. 39 § 1 KC odwoływał się do granic umocowania organu lepiej odpowiadał naturze osób prawnych oraz istocie występowania przez organy.” Czy rzeczywiście wielość poglądów doktryny, opisywanych przez Autora, oraz niejednolite orzecznictwo, na tle art. 39 KC sprzed nowelizacji, sprzyjały pewności obrotu? Zgadzam się natomiast z Autorem, że „teoria organów w swej restrykcyjnej formie, narzucająca założenie o osobistym działaniu osoby prawnej, nie jest (...) niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania tych osób w obrocie”. Szkoda jednak, że Autor wciąż nie jest w stanie zerwać z tą teorią w jej radykalnym kształcie, uznając, że jest ona „głęboko osadzona” w polskim systemie prawa, choć zarazem zdaje się on popierać modyfikacje części ogólnej KC oraz odpowiadające im zmiany w przepisach szczególnych (s. 490). W innym miejscu (s. 523) Autor stwierdza z kolei, że brak jest jednoznacznych wskazań, iż koncepcja przedstawicielstwa organicznego przyjęta w prawie niemieckim jest rozwiązaniem bardziej korzystnym, aniżeli traktowanie reżimu reprezentacji organicznej odrębnie od przedstawicielstwa. O przywiązaniu Autora do teorii organów *de lege lata* świadczy również jego krytyka znowelizowanego art. 39 KC, któremu zarzuca lekceważenie „różnic w konstrukcji występowania osoby prawnej przez organ i występowania przez przedstawiciela” (s. 522-523). W sumie wypada więc stwierdzić, że wywody dotyczące potrzeby odejścia od teorii organów na rzecz teorii przedstawicielstwa organicznego są niestety mało klarowne. Na aprobatę zasługuje natomiast katalog szczegółowych postulatów *de lege ferenda*, zmierzających m.in. do określenia skutków uchybienia regułom reprezentacji organicznej i przedstawicielskiej, wprowadzenia rękojmi wiary publicznej wpisów w KRS czy doprecyzowania sposobu, w jaki powinna zostać potwierdzona czynność prawna dokonana z przekroczeniem granic umocowania organu (por. s. 489 i n. oraz s. 523). Szkoda, że w katalogu tym Autor nie zamieścił postulatu uchylenia art. 17 KSH, co przyczyniłoby się do systemowej spójności skutków wadliwości aktów reprezentacji polegających na braku tzw. uchwały współstanowiącej.

IV. Wnioski końcowe

Rozprawa doktorska Bartłomieja Nowaka-Górskiego stanowi pierwsze w polskiej literaturze tak pogłębione analityczne przedstawienie złożonej problematyki skutków wadliwej reprezentacji osób prawnych. Jest to niewątpliwie dzieło oryginalne, o znacznej wartości naukowej i doniosłości praktycznej. Recenzowana rozprawa świadczy też o dużej wiedzy Doktoranta w zakresie prawa cywilnego i handlowego oraz jego umiejętności stawiania i rozwiązywania skomplikowanych zagadnień naukowych. Sformułowane w niniejszej recenzji uwagi krytyczne i polemiczne nie wpływają na ogólną bardzo wysoką ocenę rozprawy. Rekomenduję też jej publikację w postaci książkowej w celu jej udostępnienia szerszemu kręgowi osób zainteresowanych.

W konkluzji stwierdzam, że przedłożona mi do oceny rozprawa w pełni odpowiada wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach prawa i może stanowić podstawę nadania Kandydatowi stopnia doktora nauk prawnych. Dlatego wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

K. Oplustil